

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: owa poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolipowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 29 maja 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 maja.

Kult bałwochwalczy dla Wiktora Hugo jako objaw ilustrujący dążności stronnictw politycznych. — Z targu angielsko-rosyjskiego. — Kłeska Manciniego w Izbie deputowanych, cofnięcie dymisji i niebezpieczeństwa grożące wojsku włoskiemu na brzegach Morza Czerwonego. — Przesilenie gabinetowe w Austrii. — Wynik wyborów do wiedeńskiej Rady państwa w gminach wiejskich Salcburga i Dolnej Austrii.

Zwolennicy i wielbiciel muzy i do ktryn Wiktora Hugo we Francji i po za jej granicami zainaugurowali prawdziwy kult bałwochwalczy na cześć zmarłego poety, a czynią to w celu, na jaki wczoraj wskazał. Na uboczu stoją także bardzo chętnie zaintonowali na cześć jego pieśń pochwalną, gdyby ich od tego nie powstrzymywała zawieszona i przesada ich francuskich braci po duchu, chwalać autora „Notre Dame de Paris“ i „Miserablów“ jako największego wieszczka 19 wieku i stawiających go wyżej od Jowisa Parnasu niemieckiego, Wolfganga Goethego. Ci tedy zoile niemieccy, nie mogąc sławić Wiktora Hugo, szły sobie z jego chwaleńców, z ich napuszystości, dytambów i niesmacznych kadzidel, jakimi okadają zwłoki niebożczyka francuscy demokraci, radykalowie, anarchiści i wszelkiego rodzaju ludzie przewrotu. Kult ten bałwochwalczy budzi rzeczywistość niesmak, nie tylko bowiem cała Francja, z wyjątkiem stronnictwa katolicko-konserwatywnego, reprezentowanego w „Mondzie“ i „Universie“, ale cały europejski świat liberalny za granicą przesada się w pochwałach geniuszu i idei Wiktora Hugo. Parlament Włoch zjednoczonych śle na ręce Freycinaty telegram i wyraża w nim nientulona boleść, i zapewnia Francuzów, że stracili ich tak czują głęboko, jakoby zmarli byli synem Italii. Prasa angielska (naturalnie radykalna) nie może się ukoić w smutku, a nawet kupiecki „Times“ pisze zmarłemu 10 lamowy nekrolog. Demokratyczna i radykalna Hiszpania nie posiada się z żalu, a poważny nawet dziennik „Epoca“ przesada w pochwałach prasę francuską, nie mogąc znaleźć dość słów na uczczenie autora „Ernaniego“ i „Ruy Błasa.“ Liberali rumuńscy zowią śmierć Wiktora Hugo deuil nationale, a co najciekawsze, to to, że nad trumną poety ronią obfite łzy dzienniki rosyjskie, z których niektóre wyszły nawet w obwódkach żałobnych. — O tych objawach boleści z powodu zgonu poety francuskiego piszemy w części politycznej naszego pisma z tego powodu, gdyż ilustrują nam one dobrze stronnictwa i ludzi, którzy dla celów politycznych pragną wyzyskać śmierć i po grzeb poety francuskiego. Wśród tej rzeszy wielbicieli Wiktora Hugo wyróżnia się zaszczytnie drobna tylko niestety garstka Francuzów, która miała odwagę wystąpić nawet w parlamencie przeciw temu ogólnemu prądowi. Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 23 bm., po szumnych panegirykach, jakie wygłosili na cześć zmarłego poety marszałek Floquet i sam prezes ministerstwa Brisson, powstał Baudry d'Asson i wyrzekł, że kiedy obchód pogrzebowy ma przybrać charakter republikański i antireligijny, to głosować będzie przeciw wnioskowi, żądającemu wyprawienia pogrzebu zmarłemu na koszt państwa i uchwalenia w tym celu 20,000 frank. Hr. de Mun mówił również przeciw wnioskowi, będącemu prowokacją pod względem religijnym. Paweł Cassagnac, który oświadczył się początkowo za kredytem, cofnął się następnie, uniewinniając się, że nie może nam głosować, kiedy ceremonia pogrzebu ma mieć charakter polityczny i ma być wyrazem tendencji antireligijnej.

W sprawie zatargu angielsko-rosyjskiego nie odbieramy dziś nowych wiadomości; tylko telegram z Kopenhagi donosi, że królowi duńskiemu proponowano w początkach bieżącego miesiąca, i to z Petersburga, czyby nie zechciał przyjąć na siebie roli sędziego polubowego; król Krystyn odpowiedział, że gotów przyjąć propozycję, gdyby obie strony tego żądały. Od tego czasu — jak donosi w końcu telegram — nie poruszono tej sprawy rozjemstwa w Kopenhadze.

Gabinet włoski byłby o mało co nie uległ częściowemu kryzys, zaskoczony znienacka przez opozycję ministeryalną. — Opozycja ta, drobna co do liczby, nie ma też tego znaczenia, by mogła wywierać wpływ na bieg akcji parlamentarnej. Atoli czasami, kiedy większość ministeryalna się nie dopatrzy, uderza ona niespodziewanie na ministrów i zadaje im

klęskę. Tak stało się w dniu 21 maja. Na porządku obrad stał budżet ministerstwa spraw zagranicznych; dyskusja toczyła się spokojnie; wielu deputowanych z partii rządowej opuściło salę, tak że w Izbie pozostało tylko 140 posłów. Z tego skorzystali opozycyoniści. Przywódca ich Favale wniósł przy rozdziale: „wydatki na misje zagraniczne“ o skreślenie wyznaczonej na ten cel sumy 10,000 franków. Wniosek przeszedł większością 20 głosów, a p. Mancini, wielce z tego powodu rozżalony, byłby wziął dymisję, gdyby nie był go od tego odwołał prezes gabinetu, p. Depretis. P. Mancini prócz klęski doznał jeszcze nie-małego wstydu, kiedy bowiem zażądał owej wspomnianej sumy na misje zagraniczne, powstał wśród posłów szmer i szept i niebawem odezwało się kilka głosów: Pierantoni. Ten Pierantoni jest zięciem Manciniego, uchodzący powszechnie za wielkiego ignoranta w sprawach politycznych. Mimo to wystąpił go teść minister do Paryża w charakterze delegata na konferencję, obradującą nad uregulowaniem żegluzi na kanale sueskim. Opozycyoniści tak hałaśliwie obchodzili swój tryumf, tak śmiało się homeryzowali, tak klaskali, że marszałek był zniewolony zagrozić rozpedzeniem publiczności. Gdyby p. Mancini był się uparł przy swoim i wziął, jak początkowo zamierzał, dymisję, byłby uniknął większej klęski, która go rychłej czy później nie minie. Wojsku włoskiemu na brzegach morza Czerwonego grozi, jak wiadomo, wielkie niebezpieczeństwo. Abissynia nie tylko nie chce się skłonić do żadnych koncesji, ale zajęła przeciwnie wyraźnie nieprzyjacielskie względem Włoch stanowisko. Jak donosi „Popolo Romano“, wybuchnął mial pomiędzy załogą włoską w Massowie tyfus brzusny. Sami Włosi uważają politykę kolonialną p. Manciniego za przedsięwzięcie zachwiane i awanturnicze; szły z niej dzienniki berlińskie a jeden z nich zaczyna dowcipnie artykuł swój od słów starego Rzymianina: Africa, te teneo, które dzisiaj, jak pisze tenże dziennik, można odwrócić, tak, że Afryka może się odezwać do Włoch: Italia, te teneo.

O przesileniu ministeryalnym w Anglii nie odbieramy dziś nowych szczegółów. Tyle tylko wiadomo, że ci, którzy kryzys tej wywołali, pp. Dilke i Chamberlain, wyjechali z Londynu, pierwszy do Paryża a drugi do Irlandyi. Ponieważ parlament angielski wrętuje, przeto sprawa ta przesilenia rozegra się dopiero po zebraniu się Izby.

W monarchii austriackiej rozpoczęły się wczoraj wybory do rady państwa i to w gminach wiejskich Salcburga i Dolnej Austrii; w pierwszych obrani zostali dotychczasowi deputowani Neymeyer i Lienbacher, w drugich 7 liberalów i 1 konserwatysta (Garnhaft), który pobit liberalnego kandydata Granischa. W dwóch okręgach wyborczych w Krems i Kornenburg przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Rozporządzenie ministeryalne i rejencyjne.

W urzędowym dzienniku szkolnym „Antliches Schulblatt“ z dnia 23 maja nr. 10 znajdujemy następujące rozporządzenie obu rejencji bydgoskiej i poznańskiej, wystosowane do pp. nauczycieli i inspektorów szkolnych.

Obwód rejencyjny poznański.

Pan minister spraw duchownych i oświecenia życzy sobie zbadać, w jakich rozmiarach uwzględniona już jest lub w przyszłości uwzględniona być może w szkołach publicznych nauka religii dla religijnych lub wyznaniowych mniejszości.

W tym celu polecamy nauczycielom jednoklasowych, jako też pierwszym nauczycielom lub rektorom kilkoklasowych szkół publicznych w naszym obwodzie rejencyjnym, aby niezwłocznie po otrzymaniu tego rozporządzenia odpowiedzieli co do szkół swych na oznaczone poniżej punkta i odpowiedź tę przelali n a t y c h m i a s t p a n u inspektorowi celem oddania ich pp. inspektorom powiatowym:

- 1) nazwa miejscowości, w której się szkoła znajduje;
- 2) wyznaniowy charakter szkoły;
- 3) liczba nauczycieli, ich wyznania;
- 4) liczba dzieci szkolnych wszystkich oddziałów, lub klas, według wyznania;
- 5) sposób, w jaki udzielana była

nauka religii św. dla dzieci znajdujących się w mniejszości, a mianowicie, czy naukę tę udzielają nauczyciele przy szkole zatrudnieni, czy też inne osoby — w ilu godzinach tygodniowo; — dalej czy dzieci z różnych klas i szkół miejscowych czy zamiejscowych na tę naukę w jeden oddział się łączą. Należy zwrócić uwagę na to, czy w szkole wyznaniowej liczba dzieci, nie należących do wyznania szkoły, nie stanowi czasem większości. Jak wysokie jest wynagrodzenie za osobne udzielanie nauki religii św. i z jakich fundusów wynagrodzenie to płacone bywa.

Panom inspektorom lokalnym polecamy, iżby wręczone im odpowiedzi event. poprawili, o ile to bez dalszych zapytowań stać się może — i aby je bezzwłocznie odesłali panom inspektorom powiatowym.

Zniewoleni jesteście żądać, aby raport pp. inspektorów powiatowych nadesłany nam został do dnia 1 czerwieca.

Poznań, 21 maja 1885.
Królewska rejencyja. Wydział II. podp. Grundschottel.

Do wszystkich pp. inspektorów lokalnych i nauczycieli obwodu rejencyjnego poznańskiego.

Pospiech nakazany! — jak widać z tego rozporządzenia podpisanego dnia 21, ogłoszonego dnia 23 a żądającego, aby w tydzień później już raporty inspektorów powiatowych znajdowały się w ręku rejencyi.

Dnia 24 maja „Schulblatt“ znajdował się w ręku inspektorów lokalnych, 25 i 26 były święta; dnia 27 mogli inspektorzy wydać rozporządzenie do nauczycieli, — 28 nauczyciele je odebrali, 29 winni odesłać odpowiedzi inspektorom lokalnym, 30 mogą je inspektorzy lokalni wysłać do inspektorów powiatowych — a ci najazutrz dnia 1 czerwca odwrotną pocztą muszą raportować rejencyi.

Widocznie coś tam przygotowują w ministerstwie wyznań, jeśli pospiech tak bardzo potrzebny i nakazany, jeśli rejencyja była „zniewolona“ żądać raportu aż do dnia 1 czerwca.

Z raportów poznańskich dowie się pan minister wielu ciekawych rzeczy. Dowie się najprzód, że są u nas szkoły protestanckie, w których liczba dzieci katolickich przewyższa liczbę dzieci protestanckich; dowie się, że u nas wyznaniowe szkoły pozamieniano na symultanne, poprzyłączawszy dzieci katolickie do protestanckiej, a protestanckie do katolickiej szkoły; dowie się, że u nas katolickie gminy muszą płacić nauczycielom sąsiednim za udzielanie lekcji religii dzieciom protestanckim przyłączonym do szkół katolickich. Dowie się pan minister, że wiele dzieci katolickich, które mogłyby się uczyć w szkołach katolickich, jak np. w Małych Laskach, muszą z Dużych Lasek wdrować o kilka kilometrów do szkoły protestanckiej, aby tam zwiększać liczbę „dzieci nie należących do wyznania szkoły“ — powodować nowe kosza za niewystarczającą naukę religii, której udzielają sąsiedni nauczyciele.

Nie możemy się już odzywać do pp. nauczycieli, aby te właśnie punkta uwadnili i na nie przyceisk położyli; ale mamy nadzieję, że pan minister z raportów poznańskich całą szczerą przydatnością dzieci katolickich do szkół protestanckich, do czego w pewnych okolicach, mianowicie kresowych wprost dążono, aby w ten sposób tworzyć sztucznie szkoły symultanne.

Działo się to równocześnie, kiedy w Krefeldzie, Dyseldorfie i innych miejscach przywracano szkołom charakter wyznaniowy.

Z raportów tych dowie się także pan minister, że kiedy protestancka mniejszość w szkołach symultannych poznańskich ma duchowny nadzór nad nauką religii świętej, to większość katolicka pobiera tę naukę bez kontroli duchownej, chyba pod nadzorem protestanckich rektorów.

Oby raporty te posłużyły panu ministrowi do wyjaśnienia niedomagań obecnego systemu i spowodowały przyspieszenie naprawy złego.

Arcybiskup-Prymas.

Niejednokrotnie doświadczał p. Gossler w sejmie pruskim swięd petytki na nazwie „prymasa“ polskiego i dowodził z użycia tej nazwy nieprzyjemnej dla państwa „agitacyi“, złowrogich dążeń, a

nawet chęci oderwania dzielnic polskich od monarchii pruskiej.

Niejednokrotnie też posłowie nasi, jak K. Kantak, Msgr. Stablewski, ks. dr. Jazdzewski, dawali ciągle ponawianym zarzutom należną odprawę; nie zawadzi tu jednakże w tej sprawie przytoczyć dokumentu, dotąd niecytowanego w parlamentarnych rozprawach, a dowodzącego, że przed 50 z górą laty ministrowie pruscy, poprzednicy p. Gosslera, nie mieli takich skrupułów, jak Jego Ekscelencja dzisiejszy kierownik oświaty w Prusiech.

Kiedy s. p. ks. Pralat Brzeziński po wielu targach i korowodach otrzymał wreszcie pozwolenie przewiezienia śmiertelnych szczałków s. p. księcia poetów naszych i księcia Prymasa z Berlina do Gniezna, wystąpił ówczesny minister Altenstein do wszystkich władz duchownych i t. d. pismo następujące:

„Allen diesseitigen kirchlichen Behörden, durch deren Amtsbereich die, auf dem Transport von hier über Posen nach Gnesen begriffenen irdischen Ueberreste des am 14 März 1801 hier verstorbenen und in der katholischen Kirche hieselbst beigesetzt gewesenen Erzbischofs und Fürsten Primas Ignatz v. Krassicki, begleitet von einem Geistlichen passiren, wird hiermit anbefohlen, dieselben gebührenfrei und ungehindert ohne allen Aufenthalt passiren zu lassen, auch den Begleitern desselben allen Beistand zu gewähren, welchen sie vorkommenden Falls erbitten dürfen, und den zu leisten in den Verhältnissen der kirchlichen Behörden liegt.“

Berlin, den 9 März 1828.
L. S. Ministerium der Geistlichen Unterrichts- und Medicinal-Angelegenheiten. Altenstein.“

Owoż z tego dokumentu pokazuje się, że ministrowi Altensteinowi tytuł „Fürst Primas“ nie zdawał się tak niebezpiecznym, iżby dla ocalenia całosci państwa gromadzić stopy wyćinków gazet, które księdzka Arcybiskupa gnieźnieńskiego nazwała przypadkiem „Prymasem“ — nie zlamalo mu się też pióro, gdy ją nazwę pisał, ani nie skolcał język, gdy ją wymawiał — nie szczyrzo, nie z przekąsem, lecz jako tytuł należny wielkiemu dostojnikowi Kościoła.

Niezawodnie, że ten pan Altenstein musi w oczach dzisiejszych bohaterów kultury uchodzić za szczerzego dziwaka, i raczej wielkiego sympłaka niż ministra!..

Arcybiskupa gnieźnieńskiego (1795 do 1801) nazywał księciem Prymasem, a co gorsza, dowodził, że jedynym sposobem wykształcenia rozumu i uszlachetnienia serca jest wykład w ojczyjstym języku, i twierdził, że, chcąc sobie odstręczyć serca poddanych, najlepiej jest ograniczać swobodę języka i religii.

Taki minister nie zdałby się dzisiaj i na kancelistę w biurach ministerstwa oświaty!..

„Piełgrzym“ pelpliński, podając powyższy dokument, przypomina, że dnia 1 lutego r. b. przypadała 150 rocznica urodzin ks. Ignacego Krasickiego — i że o tem nikt w dziennikarstwie, ani w pismach literackich nie wspomniął.

W sprawie wydalania.

W Poznaniu otrzymało w sobotę dwóch robotników jedną z tutejszych fabryk rozkaz opuszczenia Poznania i monarchii pruskiej.

Z Brodnicy piszą do „Gazety Toruńskiej“:

Dotychczas władze nasze przyjęły za zasadę, że ci wychodzący rosyjscy, którzy przed rokiem 1843 tu zamieszkali, na podstawie ustawy z dnia 31 grudnia 1841 uważani być mają za pruskich poddanych. Zasadę tę wyższe władze uznały za błędną, a w skutek tego tutejsza landratura szuka synów wychodźców, którzy są w czynnej służbie wojskowej, albo w rezerwie i obronie krajowej albo w marynarce, by wyjednać im uwolnienie ze służby. Pomiędzy tak zwanymi „polskimi zbiegami“ są i tacy, którzy mówią po niemiecku i mogą dostarczyć dowodu, że w ewangelickim kościele byli chrzczeni. Im doręczono także nakazy wyjścia.“

Początkowo — jak czytamy w „Gazecie Toruńskiej“ — ograniczono się w tej nie-szczęsnej sprawie na powiaty graniczne, to jest bezpośrednio do granicy przytykające. Obecnie dowiadujemy się, że ta sama czyn-

ność władz policyjnych posuwa się i głębiej w kraj. W powiecie chełmińskim zapozowano wielu przybyszów z Królestwa Polskiego na landratę w Chełminie, a spisawszy z każdego osobny protokół, odczytano im znane rozporządzenie ministra. Dotąd przecież nie powiedziano wyraźnie, że mają się z kraju wynosić, ani mu też terminu do tego nie wyznaczono. Między zaniepokojonymi jest jeden ze wsi, przebywający pod rządem pruskim od r. 1845, osiadły na gruncie, mający 7 dzieci dorosłych, z których 2 synów dawno wojskowość w Prusach odsłużyło, a ostatni od dwóch lat w wojsku stoi. Człowiek to nie poszukiwany w niczem a w niczem. — Zanotowany przez nas fakt z Ostrowitego o równoczesnym zawezwaniu do wyjścia z kraju i do ćwiczeń w wojsku pruskim należy sprostać o tyle, że jeden tylko człowiek jest w takim położeniu, podczas gdy nam pierwotnie donoszono o kilku. Odebrał on zawezwanie na ćwiczenia wojskowe, choć urzędowo za wychodząc pożytywany bywa.

Kolonie niemieckie.

Trudno zaprzeczyć, że początki polityki kolonialnej w szerokich kołach narodu niemieckiego nie mały wywołały zajęcie. Lecz im więcej się dowiadywano szczegółów o położeniu, stosunkach klimatycznych, sanitarnych i zarobkowych niemieckich osad, tem więcej zmniejszała się radość a szerzej się zaczęło rozczarowanie. Czegoż się więc spodziewała przeważna większość narodu niemieckiego? Otóż osad rolniczych, stanowiących pożądaną odplwy powodzi wychodźców bez utraty korzyści poddaństwa niemieckiego, a przynajmniej nabycia takich posiadłości, w którychby można na dobre osiadać w celach handlowych bez narażenia zdrowia i życia. Dr. Windthorst dał wyraz tym oczekiwaniom ludu, mówiąc o „koloniach przydatnych.“ Że atoli zajęte przez Niemcy obszary ani pod jednym, ani pod drugim względem nie były przydatne, to nawet taki zwolennik polityki kolonialnej, jak hamburgski negocjant Woermann, przyznał niejednokrotnie. Słusznie przeto twierdziło centrum w parlamencie, i to więcej niż raz jeden, iż rzekome entuzjazmowanie się ludu kolonialnemi nabytkami jest o tyle szczerne, o ile się w lud wpaja przekonanie, że nabytki te przydadzą się wychodźcom na cele rolnicze. Lecz postępowy poseł dr. Virchow poszedł jeszcze o krok dalej. Oświadczył bowiem bez ogródk: „żadna z naszych osad nie przyda się naszym wychodźcom na miejsce stałego pobytu,“ i przytoczył dwa powody, 1) zbyt znaczne upały, 2) panujące wszędzie w tych okolicach febrę.

Książę Bismarck, który może uznawał całą ważność oświadczenia dr. Virchowa, jako stynnej powagi lekarskiej, starał się osłabić ją niby dowcipnym zapytaniem, czy ma prośby faktoryi o opiekę nasamprzód oddawać pod decyzją pana Virchowa; ale wkrótce jedna hiobowa wieść po drugiej, nadsyłana z kolonii, jako też wiadomości o chorobach załóg przebywających w tych okolicach okrętów niemieckich, dawały aż nadto wyraźny i wymowny komentarz do oświadczenia mówcy.

Legł ofiarą zabójczego klimatu dnia 15 kwietnia dr. Nachtigall; niezadługo potem naczelnik wschodnio-azyatyckiej wyprawy dr. Böhm, który w dwóch latach stracił trzech towarzyszy: porucznika Schulze, dr. Kaysera i dr. Pogego. Dnia 15 lutego umarł w skutek febrę naczelnik zachodnio-afrykańskiej wyprawy Schulze, a nawet z okrętów „Bismarck“ i „Adler“, które albo stoją na kotwicy, albo się uwijają na pełnym morzu i świeżem powietrzu, zameldowano z pierwszego 30, z drugiego 20 chorych. Wiadomości te podziały i przyczyniły się do wytrzeźwienia takich kół, które były dotknięte zawrotem „oburzenia.“

W tej ostateczności wystąpiła półurzędowa „Nordd.“ z pozorem głębskiej erudycyi i usiłowała (naturalnie w troskliwej obawie o naukową reputacyę profesora Virchowa) dać nasamprzód niezbity dowód, że klimat zwrotnikowy nie szkodzi ani zdrowiu, ani żywotności rasy białej; powtórę, że atmosfera febryczna jest nieprzyjacielem, którego skutecznie zwalczyć można. Drugie z tych twierdzeń starał się półurzędowy dziennik poprzeć przykładem Nowego Jorku, pierwsze zaś datami statystycznymi, które mnoży się na wyspie Kubie, i że u potomków osadników europejskich więcej się rodzi dzieci, aniżeli między koloro-

wymi. Ale i człowiek niefachowy widział, że „Nord.“ chcąc dowodzić za wiele, nie dowiodła niczego, chociaż półurzędowe cyfry występowały z taką śmiałością, że niejednego odurzyły. Było w tym wszystkim „ale“, o którym „Nord.“ zyczajem półurzędowym milczała. Nie pozostał też dr. Virchow dłużnym odpowiedzi. Zawarta ona jest w dłuższym artykule dziennika „Nation.“ Opierając się na powagach lekarskich i jeografiicznych, wykazuje ten lekarz, że rasa europejska we wszystkich krajach gorących coraz więcej niknie, a na wyspie Kubie trzyma się tylko w skutek zawierania małżeństw z przybywającymi świeżo Hiszpanami, którzy ze wszystkich europejskich narodów mają największą siłę żywotności. Oprócz tego dowodzi, że klimat podzwrotnikowy jest nadwyszczynie niebezpiecznym dla europejskiej kobiety, a mianowicie dla zrodzonych z nich w koloniach córek i wnuczek. W Indiach np. nie przetrwają one trzech generacji. Wskazywanie na Nowy Jork odpiera pytanie: „Któżby śmiały tych tysięcy ludzi zachęcać do osiadania w tych okolicach niezdrowych, póki nieprzyjaciel nie zostanie pokonany licznymi hekatombami?“ Ciężka artyleria przeto, którą wytoczyła półurzędowa prasa przeciw skargom na kolonie, na nie się nie przydała. Kto się tam chce wynieść, winien wprzódy wiedzieć, co go czeka.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Lwów, 26 maja.

[Zjazd nauczycieli szkół wyższych.]

(a) Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych urządziło w Zielone Świątki zjazd we Lwowie. Jest to jedno z najmłodszych, lecz zapewne najżywniejszych naszych Towarzystw. Na zebranie to przybyło blisko 200 uczestników, a obrady rozpoczęto staropolskim zwyczajem od wezwania pomocy Boga w archikatedrze ormiańskiej, gdzie uroczystą mszą św. odprawił ks. Neuburg, katecheta gimnazjum IV. Po nabożeństwie udali się członkowie wraz z gośćmi do lokalu Koła literackiego dla wzajemnego poznania się, a ztąd na salę ratuszową na pierwsze posiedzenie. Na honorowym miejscu zasiadli namiestnik, obok niego prof. Małecki, dalej ks. kanonik Lewicki, członek wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski, prezydent miasta p. Dąbrowski, kilku profesorów uniwersytetu i politechniki, członkowie rady szkolnej ze sekcji dla szkół ludowych (brakło inspektorów szkół średnich) itd. — Obradom przewodniczył prof. dr. Radziszewski, albo też w jego zastępstwie dr. Zygmunt Samolewicz, dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa. Funkcje sekretarza spełniali prof. Dobrzański, dr. Maciszewski i T. Sołtyś. Prof. Radziszewski zagał posiedzenie dłuższą przemową, w której wskazywał na rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym, które coraz więcej liczy członków. Przy zawiązaniu liczyło ich około 200, obecnie zaś 482, oraz własny organ „Muzeum“, który, dzięki umiejętnemu kierownictwu naczelnego redaktora i działalności współpracowników, rozwija się pomyślnie i zyskuje coraz szersze uznanie. W dalszym ciągu zaznaczył mowa wielkie trudności, z jakimi Towarzystwo miało do walczenia, podniósł potrzebę pracy nad rozwojem oświaty w kraju. Wskazawszy na zadanie i cel Towarzystwa, dodał, że Towarzystwo ma otuchę i nadzieję, iż cele te według możliwości spełnione zostaną. „Cierpliwość niech będzie naszą zbroją — tak kończył mowa — wytrwałym orężem, pobudką miłość kraju, przewodnikiem nauka, a celem zwycięstwa dobro i szczęście przyszłych obywateli tego kraju.“ — Przemówienie to przyjęte zostało hucznymi oklaskami. — Ze spraw stojących na porządku dziennym najżywniejsze budziła zajęcie sprawą nauki języka polskiego. Referentami byli pp. Sędzimir z Krakowa

i Próchnicki ze Lwowa. Słusznie żalono się, że język ojczysty nie doznaje takiego uwzględnienia, na jakie zasługuje. W obszerniej dyskusji zabierali głos pomiędzy innymi prof. Małecki, Cwikliński, Bobrzyński z Krakowa i inni. Ostatecznie uchwalono: a) walne zgromadzenie uznało konieczność wydania osobnej instrukcji do nauki języka polskiego i wydania Wypisów polskich dla wyższych klas gimnazjów i szkół realnych; b) wyraża przekonanie, że nauki języka polskiego powinni udzielać tylko nauczyciele, do tego przedmiotu uzdolnieni; c) upoważnia wydział, aby powyższe uchwały przedłożył w osobnym memoriale Wys. radzie szkolnej krajowej i prosił o ich wykonanie, dołączając projekt szczegółowej instrukcji. Następnie uchwalono następujące wnioski: 1) Walne zgromadzenie (wniosek profesora Fryderycha) uznało koniecznym powiększenie liczby godzin języka polskiego w naszych dwóch gimnazjach, mających wykładowy język niemiecki. — Wniosek odrzucający profesora Cwiklińskiego: 2) Walne zgromadzenie poleca wydziałowi, aby się zastanowił nad kwestją powiększenia liczby godzin języka wykładowego. — Profesor Sędzimir przedstawił do uchwały następujące wnioski Koła krakowskiego, które uchwalono: a) walne zgromadzenie wyraża przekonanie, iż dla skuteczności nauki języka polskiego, jako ojczystego i wykładowego koniecznym jest powiększenie liczby godzin wykładowych o tyle, iżby wyrównała liczbę godzin wyznaczonych dla języka niemieckiego w austriackich szkołach z językiem wykładowym niemieckim; b) walne zgromadzenie wyraża przekonanie, iż dla metodycznego traktowania nauki języka polskiego w klasach niższych koniecznym jest ułożenie i wprowadzenie stosownych wypisów dla klas niższych.

Na drugim popołudniowym zebraniu uchwalono w sprawie szkół realnych dwa wnioski, przedstawione przez prof. Dziwińskiego i J. Rottera. Pierwszy brzmi: „Walne zgromadzenie uważa za nagłą potrzebę reorganizacji szkół realnych i poleca Wydziałowi, aby w tym celu poczynił stosowne kroki;“ drugi, przedstawiony przez prof. Jana Rottera, żąda „przyjęcia planu normalnego dla szkół realnych z r. 1879.“

Następnie przedstawił prof. Samolewicz sprawę wydanych przez ministerstwo instrukcji do nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach. Walne zebranie uchwaliło: a) uznając wydane przez ministerstwo wyznaki i oświaty instrukcje do nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach za cenne i od dawna pożądane, uważa zebranie za konieczność ich uzupełnienie dokładną instrukcją do nauki języka niemieckiego w tych gimnazjach, w których ten język nie jest wykładowym; b) uważa za potrzebne w instrukcjach do nauki poszczególnych przedmiotów, zwłaszcza do nauki języków klasycznych, wprowadzenie pewnych modyfikacji, które bez uszczerpkowania ostatecznego celu nauki tych przedmiotów, pod względem środków dydaktycznych i objętości lektury uwzględnić mają właściwości szkół galicyjskich, jako to: większą liczbę uczniów, przedmiotów i godzin tygodniowej nauki; c) wyraża przekonanie, że instrukcje dopiero wtedy dadzą się wszechstronnie wykonać, gdy do każdego przedmiotu wydane będą podręczniki i inne środki naukowe ściśle do instrukcji zastosowane.

W sprawie podręczników szkolnych (w 2 dniu) referował prof. dr. Cwikliński. Po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwalono: „Walne Zgromadzenie, uznając usiłowania prywatnych przedsiębiorstw na polu wydawnictwa podręczników szkolnych za niedostateczne, poleca Wydziałowi udać się do władz szkolnych z prośbą o ustanowienie komisji, któreby wypracowały zasady i szczegółowe programy do podręczników szkolnych oraz projekt potrzebnych zmian w samym systemie nauki niektórych przedmiotów, a

zarazem zajęły się rewizją i oceną nadanych książek; dalej poleca się Wydziałowi udać się do władz szkolnych o wyjednanie u Wysokiego Sejmiku stałej subwencji przeznaczonej na nagrody konkursowe za najlepsze podręczniki dla gimnazjalnych i realnych.“ W sprawie suplementów referował prof. Radziszewski. Uchwalono: „Walne Zgromadzenie uznało nadzwyczaj wielką liczbę zastępców nauczycieli w galicyjskich szkołach średnich, oraz brak wszelkich praw zabezpieczających byt, przyszłość i powagę zajmowanego przez nich stanowiska, za niezgodne z interesem szkół i społeczeństwa, wśród którego te szkoły istnieją. Celem uchylenia tego anormalnego stanu rzeczy, należy dążyć do tego, aby liczbę zastępców zmniejszono, a los ich polepszone. To da się osiągnąć przez 1) założenie szkół średnich w liczbie odpowiadającej zaludnieniu i obszarowi Galicji, 2) systematyzowanie potrzebnej liczby posad nauczycieli nadetatowych, 3) szybkie posuwanie zastępców na opróżnione posady nauczycielskie, 4) zaniechanie nominowania zastępców z mniejszą placą, 5) przyznanie zastępcom odpowiedniejszej płacy oraz stosownej rangi i praw z nią połączonych. Walne zgromadzenie poleca wreszcie wydziałowi Towarzystwa, aby bądź to w drodze petycji do ciał prawodawczych i władz szkolnych, bądź to w innej drodze, jaką uzna za stosowną, starał się powyższe cele jak najspieszniej osiągnąć.“ — Prof. R. Palmstein referował w sprawie fizycznego wychowania młodzieży. Uchwalono: „Walne zgromadzenie uznaje potrzebę wprowadzenia wykładowych przedmiotów obowiązkowych pod nadzorem lekarskim; walne zgromadzenie uznaje potrzebę wprowadzenia wykładowych przedmiotów higieny i somatologii w uniwersytetach.“ Stosunki w gimnazjum brodzickim uznano za anormalne i polecono wydziałowi, aby poczynił kroki stosowne celem ich uchylenia. Uchwalono następnie utworzyć dwie komisje do ułożenia wypisów polskich i niemieckich dla V klasy gimnazjalnej — i uznano potrzebę utworzenia w każdym gimnazjum drugiej stałej posady nauczycielskiej dla języka niemieckiego. Ostatecznie przystąpiono do wyborów. Prezesem towarzystwa wybrany został jednogłośnie na 107 głosujących dr. Br. Radziszewski, jego zastępcą 105 głosami na 106 głosujących, dr. Zygmunt Samolewicz; do wydziału zaś zostali wybrani pp. Aleksander Borkowski, dr. Ludwik Cwikliński, Kornel Fischer, dr. August Freund, dr. Szczepan Kreutz, Stanisław Librewski, Michał Polański, dr. Czesław Rodecki, Józef Sołtyś, Tomasz Sołtyś, Józef Skupniewicz, dr. Józef Żuliński. Obrady zamknął pięknym przemówieniem prof. Radziszewski, któremu szczerem „Bóg zapłać!“ podziękował za kierownictwo ks. dr. Lenkiewicz z Krakowa. — Wieczorem odbył się w sali Towarzystwa „Frohsinn“ bankiet na cześć gości i uczestników zjazdu. Zebrano się około 200 osób. Prof. Radziszewski wniósł toast na cześć namiestnika, drugi toast wniósł prof. Cwikliński na cześć gości, dr. Bobrzyński na pomyślność wydziału Towarzystwa i komitetu gospodarczego i t. d. Szereg toastów zakończył prof. Cwikliński toastem staropolskim „Kochajmy się!“

Praga czeska, 26 maja.

[Lista wyborcza i odezwa komitetu czeskiego.]

(XX.) Ogłoszona wreszcie lista komitetu czeskiego proponuje 15 kandydatów dla gmin wiejskich, 17 dla okręgów miejskich i 4 kandydatów Izby handlowych, razem więc 36. Jednakże jeszcze w dwóch okręgach wiejskich (Karlin-Winohrady i Pisek-Mirowice), dla których komitet czeski nie zaproponował kandydatów, w których więc decyzyją pozostawia wyłącznie woli wyborców, wybrani będą niezawodnie dawni posłowie czeski Tilszer i Vaszaty. Dalej w niemiecko-czeskim okręgu prucha-

lickim zwycięstwo jest zapewnione księciu Schwarzenbergowi, którego konkurent dr. Herbst, pewny porażki, przyjął już ofiarowaną sobie kandydaturę w Wiedniu. A zatem Czesi z trzech wymienionych grup mogą liczyć na 39 posłów, do których z grupy wielkich właścicieli przybędzie jeszcze 18. Owe okręgi miejskie i wiejskie, dla których komitet czeski stawia kandydatów, są to albo okręgi wyłącznie czeskie, albo też tak przeważnie czeskie, że Niemcy prawie w żadnym nie stawiają kandydatów. Wyjątek stanowić będzie chyba tylko tutejszy okręg trzeci (Józefów-Hradeczn-Wyszehrad), w którym dawniej, dzięki poparciu licznym tam urzędników i żydów, zwyciężali, choć drobną większością, centraliści. W ostatniej sesji okręg ten reprezentował hofrat Alter; w jego miejsce Czesi stawiają radcę sądu krajowego Hajka. Tilszera i Vaszatę komitet dla tego nie umieścił na liście kandydatów, ponieważ w głosowaniu nad koleją północną zerwali solidarność klubu czeskiego. Jednakże, skoro komitet nie zaproponował w ich miejsce innych kandydatów, łatwo przewidzieć, że będą wybrani, zwłaszcza, że oświadczyli wyborcom, iż nadal poddawac się będą uchwałom klubu czeskiego.

Odezwa, podpisana przez dr. Riegera i mężów zaufania, podnosi, że jakkolwiek Czesi nie osiągnęli tego wszystkiego, czego pragną, jednak 6-letnia sesja ubiegła była obfita w owoce. Odezwa wylicza różne zdobycze, jako to: zmniejszenie podatku gruntowego o 2 miliony złr., polepszenie płacy księży, wybudowanie kolei transwersalnej czeskiej, założenie wszechniej i licznych szkół czeskich, i podnosi zamiar zachowania przyjątych stosunków ze sprzymierzeńcami autonomistycznymi. Dalej oświadcza: „Utrzymanie niezależnej Austrii stanowi podstawę naszego narodowego bytu; dla tego zawsze dostarczymy państwu wszystkiego, czego mu potrzeba do zapewnienia niepodległości i bezpieczeństwa, jako też do rozkwitu, i zawsze wiernie stać będziemy przy dynastji, która stanowi najszlachetniejszą spójnię monarchii. I nadal będzie obowiązkiem naszym bronić godnie z jednością i potęgą państwa autonomii kraju naszego, opartej na historycznej tradycji, na dyplomie październikowym, a nawet na konstytucji teraźniejszej; bo jesteśmy przekonani, że tylko z rozwoju samorządu prawdziwa wykwiata wolność, nie zaś z wzmocnienia się zachowawczego paraliżującego wszelką samoistność obywateli biurokratyzmu. Nie przestaniemy dążyć do porozumienia się z naszymi niemieckimi współobywatelami na podstawie lojalnego i przez konstytucję zabezpieczonego równoprawienia.“ Dalej odezwa wzywa wyborców, aby wybierali ludzi inteligentnych. Napomnienie to stało się potrzebem skutkiem pojawienia się kilku kandydatów chłopskich i rękodzielnich. W końcu odezwa zaznacza, że komitet czeski, stawiając kandydatów, zawsze sumiennie stosował się do objawionych przez wyborców życzeń. To też w dwóch okręgach, w których pomiędzy wyborcami zapanowały różne prądy, komitet nie postawił kandydatów — to jest w okręgach Tilszera i Vaszatego.

Niemcom czeskim w tej chwili bardzo byłby na rękę nowy — Kuchelbad! To też sędziwa „Bohemia“ pospieszyła odkryć podobne zajście. Organ ten kasyno niemieckiego opowiada pod dzwicznym tytułem „Ueberfall“, że wczoraj w Sibocu (stacyi kolejowej przy zwanym gromadnym przez Prażan w święta ogrodzie „Gwiazdy“, miła od Pragi) kilkunastu studentów niemieckich zostało napadniętych przez ludność tamtejszą. Wołając „burszacka hołota“ i „bijcie ich“, Czesi mieli się rzucić na studentów niemieckich i kilku ciężko skaleczyć. Pomiedzy napastnikami miało się znajdować dwóch w mundurach straży ogniowej.

— Łapaj! trzymaj! bij! rozległy się dzikie głosy. Trzej żołnierze, którzy jeszcze siedzieli na koniach, puścili się za nim; lecz Sorokę chwycił muszkiet oparty o ścianę i począł mierzyć do uciekającego, a raczej do jego rumaka.

Rumak zaś wyciągnął się jak sarna i biegł z szybkością strzały wypuszczonej z ciężkiej huknął strzał. Soroka rzucił się przez dym, aby skutek lepiej obaczyć; oczy przysłonił ręką, patrzył przez chwilę — i wreszcie wykrzyknął: — Chybiony!

W tej chwili Bogusław zniknął na zakręcie a za nim zniknęli goniący.

Wówczas wachmistrz zwrócił się do kowala i jego pomocników, którzy patrzyli aż dotąd z niemym przerażeniem na to, co się stało — i zawołał: — Wody!

Kowalczyki skoczyli ciągnąć zórawia, a Soroka klęknął przy leżącym nieruchomie panu Andrzeju. Twarz Kmicica była pokryta sadzą wystrzału i soplami krwi — oczy miał zamknięte, lewą brew, powiekę i lewy wąs osmolone. Wachmistrz począł naprzód dotykać z lekką palcami jego czaszki. Dotykał długo i ostrożnie, poczem mruknął: — Głowa cała.

Lecz Kmicic nie dawał znaku życia i krew wydobywała mu się z twarzy

Niebawem dowiemy się, co w tém prawdy. W każdym razie „bitwa“ nie musiała być bardzo znaczna, bo przejeżdżając przez Siboc wczoraj wieczorem około 9 godz. w powrocie z Franzensbadu, nie spostrzegłem żadnych śladów „zajści krwawych.“

Przybył tu znany poseł, baron Graeve z W. Ks. Poznańskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 28 marca. Słabości cesarza, która się rozpoczęła od zaziębienia, dotychczas jeszcze nie usunęto. Skomplikowała ona się jeszcze przez przystąpienie cierpienia żołądkowego. Lubo ogólnie przypuszczają, że zdrowie sędziwego monarchy nie jest zagrożone, to jednak najświeższa wiadomość tém więcej wszystkich uderzyła, im pewniej się dzisiaj spodziewano zupełnej rekonwalescencji. „Germania“ zaś dowiaduje się na drodze prywatnej, że cesarz był zniewolony przepędzić dzień wczorajszy w łóżku i spał tyle, że lekarze obawiali się, aby ta zbyt uczynna senność nie była skutkiem wstającego osłabienia. Prosilili nawet podobno w księżnej badenskiej, aby zacydowany odjazd swój odłożyła. Cesarzewicz następcą tronu, jego małżonka i księżę Wilhelm, którzy już po południu przybyli z Poczdamu do Berlina, udali się wieczorem do pałacu cesarskiego. Lekarze obawiają się podobno, aby ubytek sił się nie zwiększył.

— Książę Kumberlandzki, (piszą z Brunświku) nie ma tak mało w księstwie sympatyj, jak to jego przeciwnicy głoszą po dziennikach. Wszędzie jeszcze są ludzie, którzy uznając w zupełności jego prawa do tronu, pragną, aby potomek dynastji Welfów, która dawniej panowała w krajach brunświckich, objął ster rządu. Ale ci sami uznają, że zwycięzca nie musi się rozbić o przemoc Prus, i że dla tego wszelki stawiany jej i faktom dokonany opór byłby bezowocnym. Gdyby książę Ernest August wrócił, ludością go otwartymi ramionymi powitała. Ale w ostatnich latach osiadło w księstwie wielu niekrajowców i ci wysyłają w świat artykuły, mające niby być wiernym obrazem panującego tu usposobienia nieprzychylnego. Prawdziwi Brunświczanie tego usposobienia nie dzielą; owszem spodziewali się, że sprawa niezdy Prusami a księciem załatwioną zostanie na drodze układów. Prusy będą się starały udaremnić wybór reagenta albo stałego księcia, jak to już raz uczyniły, gdy przed emanacją prawa reencyjnego chciano jeszcze za życia księcia Wilhelma obrać reagenta, który miał i po śmierci tego księcia sprawować tymczasowo rządy. Wszyscy książęta, którym reencyją ofiarowano, dali odpowiedź odmowną. Tak i teraz się stanie. Jeśli liberalne dzienniki piszą, że odczytanie wniosku pruskiego przez hr. Görtz-Wrisberga przyjęto z „radością“, to stanowczo temu zaprzeczyć należy. Ze dwóch lub trzech posłów może zawało „brawo“, ale wkrótce ze wstydem zamilkli, pomiarkowawszy, jakiej nieaktowności się dopuścili. To przekroczenie prawdy, obrzydło wielu posłów tak dalece, że chcą umieścić w gazetach energiczne tego referatu sprostowanie.

— Włóczęgi. W roku 1874 dostawiono w Niemczech do domów robotniczych 10,869 włóczęgów, w roku 1882 już 27,459 a w r. 1883 nawet 28,068. Przeciwnie dawni dziennicy ilość korygowano wynosiła w 1874 roku 7031, w r. 1882 16,794 a w roku 1883 17,863 osób. Z tego wynika widać, że liczba włóczęgów wzrosła w ostatnich dziesięciu latach o 143 proc.

— Dyspensy. Jeden z mieszczan dysseldorfskich prosił ministra Gosslera o udzielenie dyspensy swemu synowi, kapłanowi, który słuchał teologii rok w Bonn, a dwa lata w Lipszuku. Minister petentowi żądanej dyspensy nie udzielił, wymagając od niego, aby posłał syna na dwa lata na jeden z pruskich uniwersytetów i kazał mu uczęszczać na lekcje

mu się pozwolił dogonić. W naszych oczach wydarł mu szabłą z ręki i sztychem przebił. Ledwie mieliśmy czas zakrzyknąć. Witkowski był bliżej i skończył na ratunek... a ten ściał go w moich oczach... jakoby go piorun z trzasnął!... Ani zipsa!... a jam nie czekał kole!... Panie wachmistrzu! on tu gotów jeszcze wrócić!

— Nic tu po nas! — krzyknął Soroka. — Do koni!

I w tejże samej chwili poczęli wiazać nosze tyjeższe kołmi dla Kmicica.

Dwóch ludzi z rozkazu Soroki stanęło z muszkietami na drodze, z obawy powrotu strasznego meża.

Lecz książę Bogusław, w przekonaniu, że Kmicic nie żyje, wracał spokojnie do Pilwiszka.

O zmroku już spotkał go cały oddział rajtarów, wysłany przez Patersona, który zaniepokoił się długą nieobecnością księcia.

Oficer, ujrząwszy księcia, skoczył ku niemu.

— Wasza Ks. Mość... Nie wiedzieliśmy...

— Nic to! — przerwał książę. — Przejeżdżałem konia w kompanii tego kawalera, od którego kupilem.

A po chwili dodał: — I zapłaciłem dobrze.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

(94)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 119.)

Tymczasem zbliżyli się do budowli, leżącej przy drodze na cyplu lasu. Nie była to karczma, ale kuźnia i kołodziejnia zarazem, w której jadący traktem zatrzymywali się dla przekuwania koni i reparacji wozów. Między samą kuźnią a drogą rozciągał się nie wielki majdan, nieogrodzony płotem, z rzadka porośły wydeptaną trawą; szczerzący wózki i popowane koła leżały rozrzucone tu i owdzie na owym majdanie, ale z przejeżdżnych nie było nikogo, jeno koń Soroka stał przywiązany do słupa. Sam Soroka rozmawiał przed kuźnią z kowalem Tatarem i dwoma jego pomocnikami.

— Niezbyt obfity będziem mieć popas — rzekł, uśmiechając się książę — niczego tu nie dostanie.

— Mamy żywność i gorzałkę ze sobą — rzekł Kmicic.

— To dobrze! trzeba nam będzie sił nabrać.

Tymczasem stanęli. Kmicic zatknął za pas króciwą, zeskoczył z kulbaki, i oddawszy bachmatą w ręce Soroki, chwycił znów za cugle książęcego konia, którego zresztą Lubieniec nie popuszczał z ręki z drugiej strony.

— WKMość zechce zejść z konia — rzekł pan Andrzej.

— A to czemu? będę jadł i pił z kulbaki — rzekł książę, pochylając się ku niemu.

— Proszę na ziemię! — zawołał głośnie Kmicic.

— A ty w ziemię! — krzyknął strasliwym głosem książę, i wyrwawszy z szybkością błyskawicy króciwą z pasa Kmicica, huknął mu w samą twarz.

— Jezus Maryja! zakrzyknął Kmicic.

W tej chwili koń pod księciem, uderzony ostrogami, wspiął się tak, iż wystawał się prawie zupełnie, książę zaś przekroczył się jak wąż na kulbace ku Lubiencowi i całą siłą potężnego ramienia pchnął go lufa między oczy.

Lubieniec wrzasnął przeraźliwie i spadł z konia.

Zanim inni mogli zrozumieć, co się stało, zanim odetchnęli, zanim okrzyki zgroszy zamarał na ich wargach, Bogusław roztracił ich jak burza, wypadł z majdanu na drogę i pomknął wicherem ku Pilwiszkom.

filozofii, historii i literatury niemieckiej, a reszta się znajduje. Księga tego wywielic Arcebiszupa koloński już w roku 1873. Liczy on teraz lat 36 i zawsze jeszcze nie ma posady.

— W sprawie kolejowej. W ostatnich trzech kwartałach zamówiono u pewnej firmy duńskiej trzy wielkie dostawy kolejowych wagonów, z pominięciem interesentów krajowych, którzy na to wniesli zażalenie do ministra Maybacha. Powodem powierzenia tej dostawy firmie zagranicznej była zażądana przez nią o 84,655 mr. niższa cena. Wnoszący zażalenie stwierdzają, że za tak niską cenę nieciężby się z danego polecenia nie zdołali dla tego najprzód, że fabrykacja wagonów nie jest taryfą celną dostatecznie zabezpieczona przed konkurencją zagraniczną, potem i z tego powodu, że w Danii bezpośrednio podatki państwowe i komunalne są daleko niższe, wreszcie że fabrykanci niemieccy muszą pamiętać o losie robotników, co ich naraża na niezwykle wydatki.

— Książę Thurn-Taxis zachorował na zapalenie płuc. Lekarz przyboczny powiada, że, jakkolwiek życie pacjenta nie grozi chwilowo niebezpieczeństwem, przebieg choroby nie wyłącza wszelkiej obawy.

— Poseł sejmowy dr. Aug. Reichensperger już tak dalece wyzdrowiał, że w sobotę mógł odejść do Kolonii. Również i brat jego, były radca trybunału dr. Piotr Reichensperger, przychodzi coraz więcej do siebie. Operacja, której się poddać musiał, była podobno dość niebezpieczna.

— Król i królowa rumuńska przybyli z dwoma kuzynami, synami księcia następcy hohenzollerskiego w dniu dzisiejszym do Sigmaringen.

— Niemiecki kongres nauki robotniczych zagajono w środę w Zgorzeliach w obec prezesa naczelnego Seydewitza i wielu reprezentantów władz, stanów i stowarzyszeń. Wybrano prezydium, a po powitaniu zgromadzonych przez nadburmistrza Reicherta przystąpiono niezwłocznie do obrad dziennych.

FRANCYA.

* Panteon, który republikański rząd francuski postanowił znów zabrać na własność państwa, był pierwotnie kościołem pod wezwaniem św. Genowefy. W zeszłym wieku jakobini ówczesni wydarli go Kościołowi i przeznaczili do świeckich celów; w r. 1859 przywrócił go Napoleon III dla służby bożej, a teraz jakobini XIX wieku znów wydzierają Kościołowi tę wspaniałą świątynię. Dzieje się to w chwili, w której krwawe widmo komuny znów się pokazuje na ementarzu Père Lachaise.

WŁOCHY.

* Rzym, 27 maja. Z konferencji sanitarnej. Komisja techniczna postanowiła na wczorajszym posiedzeniu odstąpić chwilowo od dyskusji nad kwestyą kwarantanny i przyjąć wniosek delegata Brouardela, żądający ustanowienia portów wzorowych i skonstatowania ogólnego stanu zdrowia w portach. Na dzisiejszym posiedzeniu przyjęła komisja 8 przeciw 6 głosom wniosek portugalskiego delegata, uprawniającego konsulów państw do brania udziału w sanitarnej inspekcji, jaką wykonującą pozwalają władzom miejscowym istniejące traktaty nad temi okrętami, które mają odpłynąć do krajów, reprezentowanych przez swych konsulów. Delegat Proust stawiał wniosek tej treści, ażeby lekarzowi, który pobiera pensję od swego rządu, i który w imieniu tego rządu funkcjonuje, przysługiwało prawo kontroli nad okrętami, mianowicie, czy okrętów nie obladowano przed ich oczyszczeniem, czy nie przyjęto na pokład chorych pasażerów, czy okadzono pałuki, czy ustanowiono nadzór nad chorymi na okręcie. Wniosek ten uchwaliła komisja 19 głosami i obrała w końcu posiedzenia podkomisję do zbadania środków desinfekcyjnych.

— Korespondent watykański do „Polit. Corresp.“ zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby Papież poczynił rządowi rosyjskiemu przedstawienia w sprawie rugowania języka polskiego w Królestwie Polskiem. Sprawa ta nie porusza wcale interesów Kościoła katolickiego. Ojciec św. nie miał przeto powodu zajmować się nią w jakikolwiek sposób. Również bezpodstawną jest wiadomość, iż p. Giers w nocie do Kuryi wyraził możliwość zaniechania dalszych stósunków pomiędzy nią a rządem rosyjskim. — Podajemy te wiadomości z wszelkiemi zastrzeżeniami.

— „Kongres kosmopolitycznych antyklerykałów“, czyli po polsku: zebranie wrogów Kościoła bez różnicy narodowości odbędzie się w Rzymie dnia 30 maja, t. j. w rocznicę śmierci Woltera; uczestnicy tego zebrania przygotowują w Rzymie wielką „uroczystość“ na cześć Garibaldeggo; (proponujemy wystawienie transparentu, przedstawiającego ucieczkę tego „bohatera“ z pod Mentany). Postanowiono też uczcić pomnikiem znanego mnicha Giordano Bruno, który się buntował przeciw wszelkiej religii i wszelkiej filozofii. Lepiejby już było od razu wystawić pomnik Lucyperowi, który jest najstarszym opiekunem wszelkiego buntu i negacji.

— Umarł w 86 roku życia hr.

Terencjusz Mamiani della Rovere, który spiskował całe życie przeciw papieżowi, a katolicyzm zwalczał ze stanowiska kantowskiego deizmu „Wielkiemu patryocie, myślicielowi i poecie“, chociaż pod względem politycznym należał do umiarkowanych liberalów, wykrzykuje hejnały pochwalne cały radykalizm, dla tego, że był wrogiem Kościoła. Chwałą go w dziennikach, w parlamencie, w stowarzyszeniach, a wszystkie wrogię Kościołowi zborszka i stowarzyszenia przygotowały wielkie demonstracje na uczczenie tego „wielkiego obywatela.“

Kto chce mieć wyobrażenie o tych bredniach, które „czczono“ pamięć Mamianiego, niech się stara zrozumieć, co znacza np. takie frazesy posła Vaccal'ego, który tak mówił: „Z piersi jego zniknął powoli Bóg ojcow jego i oddał się od jego oczu — zamieniając się powoli w historyczne wspomnienie; równocześnie nowy Bóg, wymyślony przez jego filozoficzny i estetyczny rozum, i uważający jego duszę za godną ubóstwienia ze strony dobroczynnych ludzi i oddanych ojczyźnie obywateli, — objawiał się ludom w nowym stylu klasycznego italianizmu.“

Towarzystwa i Spółki.

W przyszłą niedzielę odbędzie się w Trzemesznie walne zebranie Kółek włościańskich powiatu mogilnickiego.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 28 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił landrata Kesslera w Berlinie do noszenia nadanego mu przez cara rosyjskiego orderu polskiego św. Stanisława drugiej klasy.

* **Towarzystwo Przyjaciół Nauk.** Na ostatnim walnym zebraniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbytym pod przewodnictwem ks. proboszcza Antoniewicza, ukończono pierwsze czytanie projektu do nowych „Ustaw“; na posiedzeniu wczorajszym, odbytym pod przewodnictwem p. mecenasa J. z d z w e s k i e g o odbyło się drugie czytanie, w którym jednakże nie zdołano się zatwierdzić z ostatnim § 37, dotyczącym własności Towarzystwa. Pierwszy projekt, określający własność Towarzystwa, podany przez komisję, został przez zarząd usunięty, a w miejsce tego przywrócony § 37 dotychczasowych Ustaw, na który jednakże większość się nie zgodziła.

Wskutek tego tytuł ten odesłano raz jeszcze do komisji, polecając jej porozumienie się ze spadkobiercą szlacheckiego fundatora Muzeum Imienia Mielżyńskich, w myśl ugody z dnia 12 grudnia 1876 roku, i przedłożenia nowej redakcyi tego tytułu na najbliższym walnym zebraniu.

Wyrażamy nadzieję, że sprawa ta nie utonie w komisji, że jeszcze przed wakacjami zostanie zatwierdzona i to w myśl propozycji, przedłożonej wczorajszemu walnemu zebraniu przez jednego z członków komisji, którą za zupełnie odpowiednią uważamy. Posiedzenie trwało od godziny 6—9.

* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.
* **Zastrzelony przez posterunek wojskowy** w pierwsze święto szewce z Chwaliszewa nazywa się Krzesiński. Zwłoki jego przeniesiono celem obdukcji do szpitala wojskowego.

* **Teatr polski w Sremie.** Dział 28 b. m. komedia Bogusławskiego „Złoty młodzieniec“.

Biletów nabywać można u pp. Kadziłowski, Madalińskiego i w księgarni p. Gąsiorowskiego.

* **Teatr polski w Gostyniu.** W sobotę dnia 30 b. m. komedia Bliźnińskiego „Pan Damazy“.

W niedzielę dnia 31 b. m. komedia Zalewskiego „Góra nasi“.

* **Teatr polski w Krotoszynie.** Na pierwsze przedstawienie dnia 3 czerwca komedia Bliźnińskiego „Pan Damazy“.

Dnia 4 czerwca dramat Ohneta „Właściciel kuzniec“.

Dnia 5 czerwca komedia Bogusławskiego „Złoty młodzieniec“.

Dnia 6 czerwca obraz Ludowy Staszczyka „Noc świętojańska“.

Dnia 7 czerwca dramat Mellerowej i Galasiewicza ze śpiewami i tańcami „Chata z a w s i a“.

Dalsze przedstawienia w Pleszewie, Ostrowie, Kępnie, Wrocławiu.

* **Kościan.** W magistracie tutejszym wakuje posada ekspedynta, któryby zarazem mógł objąć sprawy kontrolera kasy oszczędności. Kaucya wynosi 500 marek. Pensya 1500 marek.

* **Kościan.** Zeszłej niedzieli podczas strzelania na próbę w tutejszej strzelnicy, usiłował chłopiec M. pomimo danego już znaku ostrzegającego przejść z jednej strony na drugą. W tym padł strzał i położył na miejscu chłopca tego trupem. Wskutek tego zakazał burmistrz strzelania w Zielone Świątki.

* **Nakło.** Królem kurkowym został pan Andrzejczykowski.

* **Frombork.** Tak zwana „wieża Kopernikowa“ zapada i może wkrótce będzie musiała być zerwana. Nikt teraz nie chce być właścicielem tej wieży, ani młynarz, ani

kapitał, ani państwo. Reparacya ma kosztować 2000 marek a coroczne utrzymanie 50 marek, ale nikt tego ciężaru ponosić nie chce. Wodociąg, dla którego owa wieża zbudowana została, miał być urządzonej wedle pomysłu wielkiego astronoma naszego, ks. kanonika Mikołaja Kopernika.

* **Ołbrzymi spadek.** Przed mniej więcej osmiu laty umarł w Kalifornii (zobacz „Schles. Zeitung“ nr. 342) właściciel kopalni złota pewien N. Weiss, niegdyś poddany austriacki. Majątek swój w wysokości miliona funtów w szterlingów (20 milionów marek) złożył on, nie mając dzieci, w pewnym banku angielskim, a w testamentie uczynił spadkobiercą jedynego brata swego Bogumila, który przecież już wtenczas nie żył. Daremnie wzywał wzmiankowany bank w publicznych piśmiech sukcesorów testamentem oznaczonego spadkobiercy ołbrzymiego majątku, owego Bogumila Weiss'a, aby się z praw swoich wylegitymował, a następnie spadek odebrał. Łatwo się domyślić, że rozmaici Weissowie — i z Oleszna na Górnym Śląsku i z okolicy wszyscy tego nazwiska — sądzili się być krewnymi zmarłego N. Weiss'a i wszyscy usiłowali złożyć na to dowody, ale daremnie — wszystkich jako nie wylegitymowanych oddalono. I minęło lat osm. Aż tu naraż zjawia się najbliższa krewna Bogumila, bo rodzona córka jego, zameżna pani Zarawarowa z Krzepie, miasteczka w Królestwie Polskiem, niedaleko granicy szląskiej położonego, gdzie maż jej jest mistrzem kominarskim, i udowadnia słuszne pretensye swoje do spadku po stryju i w najbliższym czasie — jak „Schlesische Ztg“ donosi — z siostrą swą owe miliony odbierze. Pośrednikiem pani Zarawarowej był w tej sprawie jeden z mecenasów warszawskich. Przyjąwszy, że ośmiolatnie odsetki od wżwyz oznaczonej sumy 4,800,000 marek wynoszą, po 3 od sta rachując, to cały majątek 24 miliony osm set tysięcy marek uczyni.

Jest spadkobiercom czego powinnować!

* **Szum.** We wsi Mielhorowie porodziła robotnica bliźnięta, zrosnięte plecami ze sobą. Dzieci te miały normalnie rozwinięte głowy, ręce i nogi, lecz umarły, a zarazem z niemi i matka.

* **Sprostowanie.** W „Kuryerze Pozn.“ z dnia 24 b. m. znajdują się mylnie ogłoszone szczegóły w dzienniku „Wocheblatt“ z powodu zapalenia się belki w mieszkaniu odźwierzni w zamku muzealnym Rapperswyllu. — Bezzstronnie nakazuje nam ogłoszenie sprostowanie w tym dzienniku umieszczone, które tak brzmi:

„Ogień, o którym wspomina „Wocheblatt“, został w pierwszej chwili stłumiony i żadnym niebezpieczeństwem nie groził; był spowodowany wadliwą starą budową zamku. Uwagi, z tego powodu zrobione, świadczą o nieprzychylności lub o zupełnej nieznajomości stanu rzeczy. Jak można robić dziwaczny zarzut, że wody źródlanej nie ma w miejscowości, która jest skałą? Wszystko co tylko jest możliwe, jest użyte aby uchronić skarby muzealne od pożaru, jak n. p. sztuczne aparaty sztucznego gaszenia i jak największa przeczność we wnętrzu zamku. Asekuracya ogniowa wzrasta z ciągłym wzrostem zbiorów, które są bardzo cenne.“

* **Jubileusz Zacharyasiewicza.** Obchód publiczny trzydziestoletniego jubileuszu powieściopisarza naszego Jana Zacharyasiewicza, jaki początkowo zamierzano w Warszawie urządzić w resursie obywatelskiej, nie przyszedł do skutku, gdyż rząd rosyjski na to nie zezwolił. Natomiast odbył się prywatnie.

W poniedziałek o godz. 12 w południe do mieszkania Jana Zacharyasiewicza udało się poważne grono uczonych, literatów, artystów i dziennikarzy. Pierwszy zabrał głos Adam Plug (Antoni Pietkiewicz), który w podniosłym wierszu oddał hold Zacharyasiewiczowi, jako pisarzowi i obywatelowi. Przy ostatnich słowach mówcy pp. Gregorowicz, Jenike, Kenig, Kaszewski, Leo, Sienkiewicz, Zaleski i Gawalewicz wręczyli Jubilatowi okazały srebrny wieniec z napisem: „Talentowi pracy i zasłudze obywatelskiej.“ — Warszawa.

Następnie imieniem autorek polskich przemówiła Deotyra (Jadwiga Luszczyńska) i wraz z Maryą Ilnicką i Waleryą Morzkowską podala Zacharyasiewiczowi album z fotografiami wszystkich kobiet piszących. Rozwieszony do leż Jubilat dziękował gorąco, nadmieniano z cechnującą go prostotą, iż „wypełnił tylko swój obowiązek.“ Również serdeczne było jego podziękowanie autorkom, do których zwrócił się ze słowy, wziętymi z wiersza Goethego, napisanego przez twórcę „Fausta“ po jego jubileuszu w Wejmarze. Teraz odczytał wyborny wiersz swój Al. Kraushar, sławiąc Jubilata jako autora „Czerwonej czapki.“ Odczytano dalej strofy Felicyana (Faleńskiego) i długi szereg telegramów (około 100), pomiędzy którymi znajdowały się powinnowania: akademii umiejętności, kół literacko-artystycznych w Krakowie i Lwowie, wszystkich redakcyi pism polskich od kolegów, przyjaciół i znajomych z Galicyi, wreszcie od miasta rodzinnego Jubilata, Radymna, które też zbiorowym adresem uczciło swojego „patrycyusza.“

Na tém zakończył się ów akt czci i holdu, oddany nieskałanemu życiu, talentowi i wielkiej pracy.

* „Pet. Wiadom.“ donoszą z Warszawy, że z powodu, iż wobec znacznej ludności rosyjskiej w tym mieście wychodzi tylko jeden rosyjski dziennik — jeden z literatów rosyjskich w Warszawie zamieszkałych, wystąpił do władzy z podaniem o koncesyę na wydawanie wielkiego codziennego czasopisma pod nazwą „Granica“.

* **Swawczki berlińskie** wyrabujące bieliznę, zebrały się w celu utworzenia lokalnej kasy charytatywnej. Przylączyli się do nich pracodawcy i wkrótce kasa liczyła 4800 uczestników. — W stósunku do składek utworzono zarząd,

złożony z trzech pracodawców i sześciu zatrudnionych w tej gałęzi fabrykacji. Postanowiono wyznaczyć sześciu lekarzy dla chorych z placą po 1500 marek i ogłoszono w tym celu konkurs. Zgłosiło się na te miejsca 450 lekarzy. Wybór był trudny, ale wkrótce przyszło do porozumienia. Wybrani mają poczekać za potwierdzeniem jeneralnego zebrania 120 delegowanych, do składu których ma należeć 40 pracodawców i 80 robotnic. Penieważ swawczki tworzą w zebraniu większość, od nich więc też będzie zależało, na których z kandydatów padnie wybór.

* **Sceny, jakie się odbywały przy pożarze pięciopiętrowego domu w Nowym Jorku, było okropne.** Mnóstwo ludzi uduśiło się w dymie, wiele wyskoczyło przez okna i pozabijało się. Pewna matka wyrzuciła z 3 piętra troje dzieci, które stojące na dole ludzie szczęśliwie bez szwanku pochwytili. Czwarte dziecko, 6-letnia dziewczynka, zmalowała noge.

* **Ameryka** jest ojczyzną doskonałych pływaków i wielkich siłaczy — którzy pokładają dumę swą w wykazywaniu swęj mocy lub zwinności w sposób jak najbardziej oryginalny.

Pamiętnym jest okropny koniec śmiałka, który w roku przeszłym usiłował przepłynąć wodospad Niagary. Niedawno temu drugi podobny mu szaleniec odpokutował również okropnie za wybrzyk podobnego rodzaju.

Profesor pływania, niejaki Odlum, chcąc się odznaczyć, postanowił skoczyć do East-Riviere w Nowym Jorku z wysokości mostu Brooklinu, oddalonego od powierzchni wody o 42 metry wysokości.

Stanowiący na poręczy mostu, Odlum wyciągnął lewą rękę horyzontalnie, prawą zaś ponad głowę, a posunąwszy lewą nogę, rzucił się prostopadle, wyprężony i wyprostowany naksztalt litery „i“.

Przeleciawszy jednakże przestrzeń około 30 metrów ciało pływaka, zaczęło się okropać. Odlum usiłował zachować pozycyę prostopadłą, ale nie mogąc dopięć celu, zgiął tułów, aby upaść jako kula. Nie udało mu się to również; skoro zanurzył się w wodzie, stracił najzupełniej przytomność i świadomość swych poruszeń. Łatwo zgadnąć reszcie. Przepędziwszy parę chwil pod wodą, niebierak wypłynął, robiąc nadaremne usiłowania zachowania równowagi. Wtedy kapitan Boyton zbliżył się na łódce i rzuciwszy się w pław, wyciągnął nieszczęsnego na brzeg.

Ubranie pływackie Odluma było poszarpane na kawalki — ciało porozrywane w wielu miejscach, a kiedy dotknięto mu klatki piersiowej, krew buchnęła nagle z płuc, wydając odgłos wody wyciekającej z pod kurka wodociągu. Nieszczęsny miał pięć żeber złamanych a na każdej prawie części ciała rany. Po pół godzinie umarł pośród okrutnych cierpień — a przyszedł tylko na jednę chwilę do przytomności, podczas której zapytał „czy dobrze skakał“.

* **Z Egiptu.** W egipskim mieście Rosette panuje ogromny popłoch, ponieważ woda morska przerzawszy groble i wtargnąwszy do Nilu, sprawiła, że i źródłana woda przybrała smak gorzki i szkodliwy, wskutek czego śmiertelność pomiędzy ludem i bydłem była wielka a i roślinność wiele ucierpiała. Obecnie dowożą do Rosette wodę słodką z dalszych okolic.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 29go maja św. Teodozyj P. i M.

Wschód słońca o godz. 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 6.

TELEGRAMY.

Rzym, 27 maja. Wedle agencji Stefaniego miał kapitan Ferrari powiadomić Manciniego, że król Abissynii przyjął go jak najlepiej i że wyraził w obec niego życzenie, utrzymania z Włochami przyjaznych stósunków. (Zob. Przegląd w „Kuryerze“).

Wiedeń, 26 maja. Król rumuński przybył tu wraz z żoną.

Bruxelsa, 27 maja. Dział umarł tu w 85 roku życia Karól Rogier, były minister i jeden z głównych założycieli niepodległości Belgii.

Berlin, 28 maja. „Dziennik praw“ podaje dzisiaj ustawę dotyczącą zmiany taryfy celnej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Dwutygodnika dla kobiet** wyszedł z druku numer 17 i zawiera: Artykuł wstępny: Słów kilka o dawniej, ale jeszcze palącej kwestyi, B. L. — Do Maryi Konopnickiej przez Aniele Milewską. — Wielki los przez Jana de Kerly's, tłumaczenie z francuskiego, M. Wołańskiej (dokończenie). — Przegląd literacki. Korespondencya „Dwutygodnika“: a) Zpoza kordonu A. M.; b) Ze Lwowa, Bolesławicz. — Jan Alojzy Matejko, jego życie i czynność artystyczna (ciąg dalszy). — Piśmiennictwo zagraniczne przez W. — Rozmaitości. — Rozwiązanie łamigłówek.

* **Ziemiańska** wyszedł nr. 21 i zawiera: Niektóre nowe wiadomości o przemianie materii przy fabrykacyi słodu i spirytusu, Ad. Pauli. — Zkąd biorą rośliny azot? S. K. — Działalność mikroorganizmów w roli, J. Sikorski (ciąg dalszy). — XI. Wystawa była opasowej w Berlinie. — O wyniku ubiegłej kampanii cukrowniczej. — Sprawozdanie z handlu bydłem rozplodowem i pociągowem. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Korespondencya redakcyi. — Ogłoszenia.

* **Pasiecznika** wyszedł nr. 5 i zawiera: O ulach. — O oczku. — Roje. — Zarys działalności galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczego-ogrodowego. — Zdania o rodzeniu się pszczoły. — Korespondencya. — Rozmaitości.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 maja.

BAZAR. Hrabia Kwilecki z Oporowa, pani Szoldrska z Żegrowa, Kalkstein z Jabłowa, hr. Zółtowski z Niechanowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Węsierski ze Starkówka, Lukomski z Biachowa, Radoński z Czarnuszki, Trapczyński z Biernatek, Chelkowski ze Starogrodu, Hahn z Wągrowa, Srednicki z Gostynia, Erker z Worms.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Błociszewski z Popowa Ignacowego, Pajzdrowski z Legu, Poplawski z Pakosławia, Lenz z Berlina, Kruszewski z Gogolina, pani Kerger z córka z Szamotał, Rafowski z Cylichowy.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

W. Poznań, 28 maja. (Oryginalne sprawozdanie.) Sytuacya w interesie pogarsza się coraz więcej, handel prawie stał zupełnie. Z trudnością udało się sprzedać kilka partyi piękniejszej wełny po 50 do 52 tal. za centnar niektórym tutejszym handlarzom, i nieco wełny niekierem tutejszym handlarzom, po 16 do 17 tal. za centnar. Obniżenie się cen wynosi przy pierwszym gatunku około 7 tal., przy ostatnim około 5 tal. na centnar w stósunku do cen przeszlorocznego jarmarku. Tutejsi właściciele zapasów chętnieby sprzedali swoje zasoby, — chociaż nawet po tych niskich cenach, dla siebie ze stratą, lecz brak zupełnie kupujących. Na wełnę na sukna nie ma wcale popytu i nie ma nadziei, iżby połozenie to się miało poprawić dla tego gatunku wełny, nasi bowiem krajowi fabrykanci kupują chętnie wełnę zamorską, przez cenną daleko korzystniejszą wychodzą, jak kupując naszą krajową wełnę. Przy takich okolicznościach stósunkach, nie można się dziwić, iż interes kontraktowy leży zupełnie odległym. Podczas gdy roku zeszłego fabrykanci krajowi o tym czasie w niektórych powiatach Księstwa dosyć już znaczne pozawierali kontrakta, w tym roku ci sami fabrykanci zupełnie stronili od interesu, — nawet piękniejsze gatunki tylko po cenie nadzwyczaj zniżonej kupują. Nasi producenci, którzy dotąd przy wysokich cenach się upierali, spuścili z ceny, lecz pomimo to ledwo na piękniejsze gatunki na sukna trafiła się kupiec. Dowiedziono w ostatnich dniach ilość wynosi co najwięcej 600 centnarów, i wprawdzie około 5 tal. przeciętno niższej w cenie, jak roku przeszłego, przy średniej i gorszej wełnie dochodzi obniżka nawet od 7—8 tal. na centnar. Strzęży wszędzie już rozpozostło, stan powietrza nadzwyczaj temu sprzyja. Jeżeli pogoda się nie pogorszy, można liczyć na piękne pranie wełny.

W. Poznań, 28 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: ciepło.
Zyto: spok.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na maj 137.— plc., maj-czerwiec 137.— placono, czerwiec-lipiec 138.— plc., lipiec-sierpień 141.— plc., sierpień-wrzesień 144.— plc.

Okowita: słabiej.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr. maj 42,70 placono, czerwiec 42,80 placono, lipiec 43,60 pl., sierpień 44,20 pl., wrzesień 44,80 pl., październik 44,60 pl., listopad-grudzień 43,80 pl.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 42,50 pl. (Sprawozdanie urzędowe.)
Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 137.—, maj 137.—, maj-czerwiec 137.—, czerwiec-lipiec 139.—, lipiec-sierpień 141.

Okowita. (z beczką) pr. 100.—, 10,000%
Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana 42,50, maj 42,50—60 mrk., czerwiec 42,50—60 m., lipiec 43,40 mrk., sierpień 44,10 mrk., wrzesień 44,50 mrk., październik 44,50 mrk., listopad-grudzień 43,80 mrk. w miejscu bez beczki 42,20 mrk.

Wrocław, 27 maja 1885.
Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana —, maj 148.— plc., maj-czerwiec 148.—, czerwiec-lipiec 147.—, wrzesień-październik 149,50 żąd., październik 153.— żąd.

Pszennica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc biejący 172.— żąd.
Rzep. Wypowiedziano — cent. 250 żąd.
Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc biejący 137.— plc., maj-czerwiec 137 żąd., czerwiec-lipiec 136,50 żąd.

Okowita spok., wypowiedziano 15,000 litr. w miejscu —, plc., maj 42,60 placono, maj-czerwiec 42,60 placono, czerwiec-lipiec 43.— plc., na lipiec sierpień 43,90 placono, sierpień-wrzesień 44,70 żąd., wrzesień-październik 45.— plc.

Cena wypowiedziana na 28 maja żyto 148.— mrk., pszenica 172.— mrk., owies 137.— mrk., rzep 250.— m., olj rzepiowy 51,50, okowita 42,60 m. Ceny targowe z dnia 27 maja 1885.

Postawienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	owies
Pszennica biała	17 60	17 30	16 30	16 10
złota	17 20	17 —	16 —	15 80
Zyto	14 60	14 40	14 20	14 10
Jęczmień	15 —	13 80	12 80	12 50
Owies	14 60	14 50	14 —	13 80
Groch	17 —	16 —	15 50	14 50

Telegram giełdowy.

Berlin, 28 maja 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszennica słabo	Berlin, 28 maja 1885.
czerw.-lipiec 171.—	Galic. akc. k. 102.—
wrzes.-paźdz. 178,50	Pr. consol. 4% 104,20
Zyto słabo	Pozn. listy z. 100.—
maj-czerwiec 146,50	Pozn. listy rent. 101,60
czerwiec-lipiec 146,50	Austr. banknoty 163,75
wrzes.-paźdz. 152,75	Austr. renta złota 88,60
Olej rzep. spok.	Austr. losy 1860 117,75
maj-czerwiec 50,40	Włochy 94,75
wrzes.-paźdz. 51,40	Rumuny 103,60
Okowita słabo	Ros. banknoty 206.—
w miejsc 43,80	Ros.-ang. pożyczk. 93,75
maj-czerwiec 43,70	Pol. 5% listy zast. 63.—
czerw.-lip. 43,70	Pol. lik. l. zast. 56,60
lipiec-sierp. 44,60	Kredyty 470.—
sierp.-wrzes. 45,40	Kolj państw. woz. 487.—
wrzes.-paźdz. 45,90	Lombardy 228,50
Owies	Usposob. stale.
maj-czerwiec 139.—	
Wyp.-zta wsp. 550	
Wyp.-oko. kw. 0,000	

Szczecin, 28 maja 1885. (Kursa końc.)	w miejscu
Pszennica niezam.	maj-czerwiec 49,50
maj-czerwiec 171.—	wrzes.-paźdz. 50,50
wrzes.-paźdz. 179.—	Okowita słabo.
Zyto słabo.	w miejsc 42,50
maj-czerwiec 144.—	maj-czerwiec 43,20
wrzes.-paźdz. 149,50	czerw.-lip. 44,10
Rzepak	wrzes.-paźdz. 45.—
w miejsc	Petroleum

ŚŚ. Cyryl i Metody

brozurka napisana przez **ks. dr. Kanteckiego** a polecona przez Komitet wielehradzki, wychodzi obecnie w drugim niezmiennym wydaniu. Celem obliczenia wysokości nakładu upraszamy Szanowne Komitety i osoby mające chęć nabycia większej ilości egzemplarzy o wczesne zamówienia. **Nadmieniamy, że brozurka ta jest zaopatrzoną w aprobatę Władzy Duchownej.**
Cena za egzemplarz 25 fen.; 100 egzempl. oznaczona est dla Komitetów na marek 10.

Drukarnia Kuryera Pozn.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t. **LUTNIA POLSKA**

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pioski miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 m. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabycie mogą ubiegły kwartałnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnię zapiszą.

Prześliczne polskie Obrazki do I. Komunii św.

z koronkowym brzegiem, artystycznie wykonane stalority własnego nakładu, po cenie 6 marek za 100 egzemplarzy poleca

**Księgarnia Katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.**

Należytość można nadsyłać w liście w znaczkach pocztowych pruskich.

Napój majowy

z mozelskiego wina, butelka reńska po marce, — dla właścicieli ogrodów, restauratorów i sprzedających z drugiej ręki udziela się rabat — poleca

handel win hurtowny i cukiernia
ANTONIEGO PFITZNERA
Poznań, Stary Rynek 6. (2091)

Szanownej Publiczności polecamy nasze zimowe piwa składowe,

których sprzedaż dnia 1 maja rozpoczęliśmy. Piwo jasne jest bardzo podobne do piwa warzonego we Wiedniu, ciemne eksportowe według metody bawarskiej. Obydwa gatunki warzone li tylko z najlepszego chmielu i siodu, jak wiadomo, zjednały sobie wielką renomę.

Ceny w miejscu lub franco dworzec:
Jasne składowe beczka 22 m., hektoliter 16 m. 50 fen.
Ciemne eksportowe 28 m., hektoliter 21 m.

Z szacunkiem
**Zarząd browaru
w Kobyłempolu.**

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE
VIERHUNDERT TAFELN

**Brockhaus'
Conversations-Lexikon.**
Mit Abbildungen und Karten.
Preis à Heft 50 Pf.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRAZ 9 M.

Praktyczne dla każdej restauracji! Pozyteczne w każdym domu! niezbędne w każdym handlu korzeni i delikatesów!

Z pomiędzy wszystkich właściwości narodowo-węgierskich żadna za granicą nie stała się tak popularną, jak używanie **papryki** w kuchni. Do tego znaczenia podniosła tę znakomitą przyprawę po większej części wydana przez mnie **książka kucharska**, która obejmuje przepisy na sporządzenie Guly'asu, potrawy (Pörkölt) cielęcej, jagnięcej, skopowej, potrawy z kureczką i kureczką z papryką, weg. pieczeni na różnie, ryby z papryką, weg. kapusty, ryby na sposób szegedyński i jeszcze wiele innych sławnych potraw narod. Ze zaś tylko prawdziwa i niefałszowana papryka jest najzdrowszą i aperyt wzbudzającą przyprawą, nierazącą podniebienia, przeto mam sobie za obowiązek, donieść Szanownej Publiczności, że prawdziwej **papryki różanej** właściwie **u mnie tylko** nabyć można; papryka ta różana została na kilku wystawach premiiowana, wielu lekarzy ją rozbięralo i uznało za najlepszy środek do utrzymania zdrowego żołądka.

Papryka różana, prawdziwa i delikatna 1/2 kilo w puszcze 3 marki } Poczta franko do wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcarii, za poprzednim nadesłaniem należytości w gotówce lub znaczkach pocztowych.
1/4 " " " 2 " }
1/2 " " " 2 " }
Tarhonya oryg. weg. potrawa mączna 1/2 kilo w puszcze 3 marki }
Wyżej wspomnianą **książkę kucharską** łatwą do zrozumienia (w niemieckim języku) dołączamy do każdej przesyłki **bezpłatnie**. Oprócz tego polecam następujące węgierskie **eksportowe artykuły spożywcze**, które się cieszą za granicą wielkim uznaniem.
Salami weg. do krąjania w znakomitym zdrowym gatunku, stósownie do pory roku i gatunku od 3,30 do 4,70 za kilogram.
Siedmiogrodzka Salami tylko z wołowiny sporządzona za kilo 3,10 m.
Debreczyński kiełbaski znakomitego smaku, przesyłka od początku listopada do połowy marca — za kilogram 3 m.
Kiełbaski szegedyńskie, wędzone sławne sztuka po 25 fen.
Wędzona słoninka cesarska do jedzenia z papryką i bez niej w wazkach podłużnych kawałkach, delikatna za kilo 3,50 m.
Liptawskie, alpejskie sery, wybrane w słojkach drewn. zaw. 1—5 kilo za kilo 1,60 m.
Śliwowiec, weg. koniak 21 lat stary (towar klasztorny) litr po 2,30 m.
Jalowiec (Borowiec) bardzo przyjemny napój dla piwoszów litr 2 marki.
Prawdziwe Tokajskie z 1811 r. wino z czasu komety w butelkach po 0,44 litr. 3 marki. — Wszystkie tutaj nie wymienione węgierskie produkta krajowe sprzedaje po najniższych cenach targowych.

Przesyłki uskuteczniają się, przy odbiorze paczki pocztowej 4 1/2—5 kilogr. wagi, franko do wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcarii za poprzednim nadesłaniem pieniędzy, lub odpowiedniego zadatku a resztę pod zaliczką. (Mniejszych zamówień nie frankujemy się.)
Odbiorcy moi mają wszelkie **korzyści kupna z pierwszej ręki, świeżego, niefałszowanego towaru i po rzeczywistych cenach hurtow.**
Renoma, jaką się moja od tylu lat istniejąca firma, cieszy, daje dostateczną gwarancję za niezawodność i nie chodzi mi bowiem o jednorazowy interes, jak raczej o zjednanie sobie stałej klienteli. (771)

H. PLESCH, eksport węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych) w BUDAPESTCIE.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.



Dnia 27 maja o godzinie 11 z rana rozstała się z tym światem, opatrzona śś. Sakramentami śp.

Justyna z Trampeczyńskich PAŁOWSKA.

Eksportacja i pogrzeb odbędzie się z domu żałoby z Kórnika w piątek dnia 29 o godzinie 4 po południu. Dnia następnego t. j. w sobotę żałobne nabożeństwo w Bninie o godzinie 9 rano. (2279)

W smutku pogrążona rodzina.

(2281)

Ś. p. Edward Klug

b. radzca handlowy i obywatel m. Krakowa, we wieku lat 80, zmarł w dniu 15 maja r. b. w Ustroniu.

Drukarnia Kuryera Pozn.
ma na składzie

obrazki Świętych Cyryla i Metodego

bardzo starannie wykonane w formie 32 ctm. wysokości 23 ctm. szerokości.
Cena egzempl. 20 fen.
Przy zamówieniu większej ilości znaczny rabat.
Obrazki te mogą być bardzo odpowiednio użyte jako podarki na pamiątkę Pierwszej Komunii św. w roku jubileuszowym.

PENSIONNAT CATHOLIQUE à Bromberg.

Deux dames françaises, diplômées (Parisiennes) vont ouvrir, à partir du 1 Octobre prochain, un pensionnat catholique à Bromberg, où les enfants pourront fréquenter les écoles publiques de la ville. Conversation exclusivement française, l'anglaise facultative. Solide éducation religieuse.
Pour renseignements et prospectus s'adresser à monsieur le docteur de Choiński, curé à Bromberg. (2230)

Drogerya H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62
poleca (2047)

wszelkie wody mineralne tegoż rocznego nalewu,

Sole i ług do kąpieli,
Środki desyntyfikacyjne,
Proszki, ziółka i esencja do przechowywania futer i rzeczy zimowych,
Przyrządy chirurgiczne,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Różne mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne.
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu
wydała własnym nakładem i poleca:
Nowenny
do Najśw. Panny Maryi
zebrali (2185)
ks. A. Jełowicki.
Wyd. II. w 8^o str. 35. Cena 30 fen. z przesyłką 35 fen.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, krytyczne, archeologiczne

ŚŚ. Cyryla i Metodego

oraz
apostolstwa ich śród narodów słowiańskich
przez
Dominika Bartoliniego
kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała św. Rzymskiego Kościoła, Prefekta św. Kongregacji Obrzędów.
Wiernie z włoskiego języka na polski, i z dozwoleniem tego Kardynała przełożone i znacznymi dodatkami pomnożone (2112)
przez
Ks. Chwaliszewskiego.
240 stron in 8^o majori na papierze patentowym.
Cena 6 m. z przesyłką.

Co dopiero wyszło i jest do nabycia jedynie w **Księgarni Katolickiej** dzieło:

PAMIĄTKI historyczne, kryty